

Dorota Samborska-Kukuć

### **Poezje braci Grzymałowskich – *casus* długiego trwania konwencji sentymentalnej w wieku XIX**

Jak dalece wymykają się klasyfikacji i jednoznacznym ocenom zjawiska literackie na terenach kresowych dawnej Rzeczypospolitej, świadczy przykład liczącego prawie pół tysiąca stron zbioru wierszy trzech braci Grzymałowskich, który, choć ukazał się w 2. połowie lat trzydziestych XIX w., zarówno konwencją, jak i tematyką tkwił w poetyce spod znaku Franciszka Karpińskiego<sup>1</sup>. Klemens, Julian i Walerian Grzymałowscy byli zamożnymi ziemianami białoruskimi, „poetami domowymi” i, zdawałoby się, typowymi reprezentantami epigonizmu w literaturze, bo z miłości do łatwej stylistyki sentymentalnej uprawiali sztukę rymotwórczą, naśladowując autora *Laury i Filona*. W tym sensie słusznie nazwani zostali grafomanami. Zarazem jednak swoją twórczością ilustrowali gusta miejscowej publiczności i zapotrzebowanie na literaturę nieangażującą intelektualnie, lecz poprzestającą na miłej rozrywce. Co jednak najistotniejsze, ich pisarstwo to rodzaj poetyckiego memuaru obejmującego nie tylko prywatne wzruszenia twórców, ale poprzez aneksję i oszlifowanie motywów folklorystycznych, to także osobliwe zjawisko literackie – realizacja zalecenia Kazimierza Brodzińskiego, by „czerpać z pieśni ludu charakter i obyczaje narodu”<sup>2</sup> oraz, w dużej mierze, postulat Michała Grabowskiego, aby surowe,

---

<sup>1</sup> Zjawisko tzw. długiego trwania epok na terytoriach odłączonych od Rzeczypospolitej w końcu XVIII w. można prześledzić na wielu przykładach, dość wspomnieć twórczość Konstancji Benisławskiej czy Jana Onoszki, w pisarstwie których mamy do czynienia z ujawniającymi się znamionami duchowości metafizycznego baroku (w liryce Onoszki splecionych z konwencją sentymentalną). Nie chodzi tu o spóźnienie wobec mód i nastrojów powszechnie obowiązujących, zaś ekspozycje spetryfikowanych, bo taka teza dowodziłaby co najwyżej, iż na terenach oddalonych od centrów kultura rozwijała się słabiej i przejawiała nieświadomą skłonność do powielania trendów przebrzmiałych, ile raczej o anachronizm w pewnym sensie celowy, swoisty przetrwalnik narodowościowy ocalający rodzime treści duchowe w postaci reliktyw przeszłości.

<sup>2</sup> Poglądy na kwestię ludowości jako źródła natchnienia poetyckiego wyłożył K. Brodziński w najważniejszych swoich dziełach *O klasyczności i romantyczności tudzież o duchu poezji polskiej* oraz *Uwagach nad potrzebą wydawania wyboru poezji dla młodzieży, zbioru pieśni duchownych i narodowych*.

ludowe podanie oczyścić z przyrodzonego mu prymitywizmu i rubaszości, a nadając odpowiedni artystyczny profil, dopełnić własną, poetycką fantazją.

„Sztuka rodzi się z oporu, który trzeba pokonać. Żadne arcydzieło nie powstało bez wysiłku”<sup>3</sup> – narzucająca się w kontraście do znanych słów Jana Parandowskiego ostentacyjność epigoństwa Grzymałowskich skłoniła Teresę Kostkiewiczową do następującego komentarza, zainspirowanego właśnie ich piarstwem:

Uformowane w latach osiemdziesiątych XVIII w. w opozycji wobec klasycyzmu poglądy estetyczne wykorzystane zostały przez ludzi mających romantyczną słabość do rymowania; uznano, iż każdy, kto ma czułe serce, może pisać, przedmiotem zaś poezji stać się ma świat zwykłych, prostych, codziennych uczuć i spraw. W ten sposób tradycja sentymentalizmu przejawiała swą wyłączną aktualność dla całego zastępu domorosłych poetów, motywujących uprawianie skonwencjonalizowanego piśmiennictwa wygodną formą czułości, która miała zastąpić zarówno głębszą refleksję nad współczesną sytuacją literacką, jak i rzetelny wysiłek w budowaniu wypowiedzi poetyckiej<sup>4</sup>.

Zjawisko „słabości do rymowania” musiało być częste, a efekt nierzadko groteskowy. Warto wspomnieć klasyfikację Antoniego Edwarda Odyńca, który, wskazując na manię pisania wierszy na Litwie, wyróżnia poetów-baków (głośnych, drukowanych, ze swoją poezją nachalnych) i poetów-muchy (piszących do szuflady)<sup>5</sup>. Cechą charakterystyczną takiej twórczości było lekkie traktowanie formy i całkiem bezkrytyczne, odtwórcze naśladowanie osiemnastowiecznych sentymentalistów, a masowość takiej aktywności sugerowała brak talentu i poetyckich predyspozycji. Istotna i bardzo typowa była tematyka takich wierszy, niemal zawsze miłosna, skonwencjonalizowana w metaforach i obrazach, ulubionym zaś gatunkiem sielanka, a raczej jej imitacja, przyjmująca postać poetyckiej hybrydy. Odważniejsi rzemieślnicy pióra sięgali po dość dowolnie konstruowaną elegię czy odę, a niektórzy nawet po sonet. Jeśli wypowiedź zgrabnie się rymowała, a przy tym podejmowała tematykę regionalną i wiązała się z jakimś lokalnym emblematem topograficznym (np. rzeką czy jeziorem), zdarzało się niekiedy, że

utwór, który spodobał się czytelnikom, krążył ze dworu do dworu, odczytywano go na zebraniach sąsiedzkich, przepisywano, powtarzano z pamięci; zdarzało się, że i autor, który poezje swe drukiem wydał, większą popularność uzyskał przez odpisywanie po dworach i dworach poszczególnych utworów, aniżeli przez lekturę drukowanych tomów<sup>6</sup>.

<sup>3</sup> J. Parandowski, *Alchemia słowa*, Warszawa 1976, s. 232–233.

<sup>4</sup> T. Kostkiewiczowa, *Tradycja sentymentalizmu w poezji epoki romantycznej*, [w:] *Problemy polskiego romantyzmu*, seria III, red. M. Żmigrodzka, Wrocław 1981, s. 151.

<sup>5</sup> A. E. Odyńec, *Wspomnienia z przeszłości opowiadane Deotymie*, Warszawa 1884, s. 128.

<sup>6</sup> J. S. Bystron, *Dzieje obyczajów w dawnej Polsce. Wiek XVI–XVIII*, t. 1, Kraków 1934, s. 419.

Wpisywano wiersze w domowe *silva rerum*, notowano na luźnych kartkach, wypełniano wolne miejsca w kalendarzach. Twórczość taka trafiała na podatny grunt, królując w – nastawionych na sentymentalną piosenkę z akompaniamentem gitary lub klawikordu – dworach prowincji, gdzie karierę zrobiły już utwory lekkie, łatwe i przyjemne<sup>7</sup>, umilające czas w salonach lub na łonie natury. Na taką popularność nastawieni byli między innymi obdarzeni ambicją literacką bracia Grzymałowscy, którzy dawno przebrzmiałą konwencję sentymentalną wykorzystali w celu stworzenia osobliwego białoruskiego pamiętnika poetyckiego rozpisanego na trzy role i blisko dwieście wierszy uobecniających fragmenty życia na prowincji z określonymi osobami, międzyludzkimi relacjami i, co najważniejsze, białoruskim ludem – żywym i snującym swoją opowieść wplecioną w wiersze pisane przez szlachciców z dworu.

Jak wynika z listu poety ukraińskiego, Aleksandra Grozy, który podczas swego pobytu w północnej Białorusi (okolice Siebieża) nawiązał kontakty towarzyskie i intelektualne z tamtejszą socjetą, byli Grzymałowscy folklorystami i dość aktywnie uczestniczyli w ruchu umysłowym prowincji. W liście do Michała Grabowskiego Groza pisał:

Te strony nie są pozbawione ruchu umysłowego i pokazują się tu i ówdzie indywidua nie bez nadziei na przyszłość. [...] Bracia Grzymułowscy chcą swój dialekt białoruski wyprowadzić z powszechnego zapomnienia; zbierają jego gminne pieśni, wypatrują jego piękności i właściwości. Zachęcam, ile mogę, tych młodych i najlepszych chęci ludzi. Niedawno do jednego z nich pisałem, wystawiając mu, jaka go czeka chwała, jeżeli położy węgielny kamień nowej słowiańskiej gałęzi, Literaturze<sup>8</sup>.

Zaistnieli jednak w literaturze przede wszystkim własnym sumptem wydawnymi w Petersburgu w 1837 r. trytomowymi *Poezjami trzech braci, Waleriana, Klemensa, Juliana Grzymałowskich Białorusinów*, zawierającymi utwory z lat 1831–1836. Klemens nie był już wówczas debiutantem, drukował na łamach noworocznika „Linksmine” (Ludwika Adama Jucewicza), gdzie w roku 1841 ukazał się jego *Świat duchów* i fragment przekładu Schillerowskich *Zbójców*. Prócz tego, w 1842 r. nawiązali bracia trwającą kilka lat współpracę z Kazimierzem Bujnickim, wydawcą lokalnego, naddziwińskiego pisma „Rubon”, gdzie publikowali nowe, pisane na zamówienie teksty<sup>9</sup>. Ponadto wydawali Grzymałowscy inne jeszcze prace. Klemens, ogłosiwszy w piśmie Bujnickiego mocno skrytykowaną tragedię *Przesilenie dnia z nocą*, nie kontynuował jej w „Rubonie”, lecz, licząc 124 strony, wydał osobno w Wilnie 1848 r. (*Przesilenie dnia*

<sup>7</sup> Zob. J. Kleiner, *Sentymentalizm i preromantyzm. Studia inedita z literatury porozbiorowej 1795–1822*, wydał z rękopisu i oprac. J. Starnawski, Kraków 1975, s. 93–99.

<sup>8</sup> A. Groza, *List do M. Grabowskiego z 16 czerwca 1841 roku*, [w:] M. Grabowski, *Korespondencja literacka*, cz. 1, Wilno 1842, s. 25–26.

<sup>9</sup> Zob. D. Samborska-Kukuć, *Polski Inflantczyk. Kazimierz Bujnicki (1788–1878) – pisarz i wydawca*, Kraków 2008, s. 411–414.

z nocą drama fantastyczne we trzech aktach i jednej scenie z powieści gminu). W „Dzienniku Warszawskim” Julian Grzymałowski ogłosił przekłady sonetów Szekspira<sup>10</sup>.

Tym zupełnie dzisiaj zapomnianym twórcom z równie zaniedbanej Białorusi początków XIX w., godzi się poświęcić kilka słów komentarza, wykorzystując mierne i rzadkie o nich wzmianki. Z niewiadomych powodów nie pojawiają się Grzymałowscy w szkicu Romualda Podbereskiego stanowiącym pierwszą, rudymenarną syntezę piśmiennictwa polskiego na Białorusi, choć wymienia tam autor wszystkich ważniejszych twórców regionu<sup>11</sup>. Znajdują się oni natomiast w spisie pięćdziesięciu pięciu literatów białorusko-inflanckiego pogranicza sporządzonym przez Aleksandra Rypińskiego<sup>12</sup>. Najobszerniejszą, kilkunastozdaniową notę o braciach Grzymałowskich sporządził Józef Gołąbek, który zwrócił przede wszystkim uwagę na obficie eksplorowany w *Poezjach* białoruski folklor oraz kult małoopieczniany tam zawarty. Choć uznał piszących za klasyków i naiwnych naśladowców Adama Mickiewicza, pochwalił zainteresowanie braci ludowością, a zwłaszcza zauważył obecne w ich wierszach dość wyraziste akcenty społeczne<sup>13</sup>. Parę słów w związku z udziałem Grzymałowskich w „Rubonie” napisał Piotr Chmielowski<sup>14</sup>, z tych samych powodów wspomniał ich Mieczysław Inglot, deprecjonując wartość zamieszczanych na łamach periodyku wierszy<sup>15</sup>, równie zdawkowo wzmiankowali o ich obecności w „Rubonie” późniejsi badacze, głównie zajmujący się folklorem białoruskim<sup>16</sup>. Natomiast Marceli Kosman określił Grzymałowskich mianem poetów narodowych Białorusi<sup>17</sup>. Tuzin najlepszych wierszy braci przedrukował w swoim *Zbiorze poetów* Paweł Hertz<sup>18</sup>, a po jednym (w wersji dwujęzycznej, polsko-rosyjskiej) –

<sup>10</sup> J. Grzymałowski, *Sonety Szekspira*, „Dziennik Warszawski” 1854, nr 219.

<sup>11</sup> R. Podbereski, *Rzut oka na literaturę białoruską*, [wstęp w:], J. Barszczewski, *Szlachcic Zawalnia czyli Białoruś w fantastycznych opowiadaniach*, t. 1, Petersburg 1844.

<sup>12</sup> List A. Rypińskiego do A. Pługa (1883), [w:] *Księga pamiątkowa na uczczenie setnej rocznicy urodzin Adama Mickiewicza (1798–1855)*, t. 1, Warszawa 1898, s. 256.

<sup>13</sup> J. Gołąbek, *Wincenty Dunin-Marcinkiewicz*, Wilno 1932, s. 17–18.

<sup>14</sup> P. Chmielowski, *Historia literatury polskiej*, t. 5, Warszawa 1900, s. 260.

<sup>15</sup> M. Inglot, *Polskie czasopisma literackie ziem litewsko-ruskich w latach 1832–1851*, Warszawa 1966, s. 191.

<sup>16</sup> M. Ankudowicz, *Folklor wschodniosłowiański na łamach „Rubona” (1842–1849)*, „Slavia Orientalis” 1984, nr 2; idem, *Z dziejów folkloru kresowego doby romantyzmu. Ukraińska, białoruska i litewska kultura ludowa w polskich czasopismach literackich ziem litewsko-ruskich lat międzypowstaniowych*, Olsztyn 1999; I. Rudziewicz, *Tematyka białoruska na łamach pisma „Rubon”*, „Przegląd Wschodni” 1997, z. 3; R. Naruniec, *Literatura na łamach „Rubona” (na tle czasopism wileńskich doby międzypowstaniowej)*, [w:] *Życie literackie i literatura w Wilnie XIX–XX wieku*, red. T. Bujnicki, A. Romanowski, Kraków 2000.

<sup>17</sup> M. Kosman, *Historia Białorusi*, Wrocław 1979, s. 218.

<sup>18</sup> *Zbiór poetów polskich XIX w.*, ułożył i oprac. P. Hertz, ks. 2, Warszawa 1961, s. 969–981.

Uładzimir Marchel w antologii polsko-białoruskiej poezji XIX w.<sup>19</sup> Mają także Grzymałowscy miejsce w opracowaniach białoruskich badaczy literatury, podkreślających ich zasługi na polu popularyzacji pierwiastków białoruskich w poezji, wspomina ich w *Paczynalnikach* między innymi Gienadz Wasiliewicz Kisialou<sup>20</sup>.

Walerian, Klemens i Julian Grzymałowscy byli synami Józefa (syna Andrzeja), mieszkali w Pilnomyśli, w okolicach Oświeja<sup>21</sup>. Prawdopodobnie któryś z nich (Klemens?) posiadał również majątek Otroszki nieopodal Antuzowa w powiecie nowoaleksandrowskim. Najstarszy z braci, Walerian (urodzony w 1815 r.) był deputatem sądów powiatu dziśnieńskiego, miał dwóch synów – Jana i Adama. Drugi z kolei, Klemens, najprawdopodobniej był bezżenny. O Julianie wiadomo stosunkowo najwięcej: ożenił się przed rokiem 1843 z Teklą Domeykówną, z którą miał trzech synów: Władysława, Józefa i Bolesława, w latach czterdziestych mieszkał wraz z rodziną w guberni kowieńskiej. Jego pierworodny syn, Władysław Andrzej (ok. 1843–ok. 1910) był popularyzatorem historii, zwłaszcza dziejów Kościoła, przerobił dla młodzieży Sienkiewiczowską *Trylogię*<sup>22</sup>.

Twórczość Grzymałowskich, choć epigońska i naiwna, powielająca sentymentalne sztampy (motywy, tematy, koncepty, gatunki, język) i wpisana w „nurt produkcji poetyckiej bezrefleksyjnie kontynuującej doświadczenia sentymentalizmu”<sup>23</sup>, była też świadectwem gustów estetycznych jej odbiorców. Sentymentalizm był zjawiskiem zrodzonym w 2. połowie XVIII w. z dala od miast i ich zgiełku, ale na prowincji pozostawał wciąż żywym jeszcze w zaawansowanym wieku XIX i dowodził swej żywotności poprzez czytelnicze zapotrzebowanie i gust. Łatwość i jasność formy, nieabsorbujący stereotyp myślowy, lekkość, śpiewność języka, bliska melice pieśni gminnej czyniły z tego rodzaju twórczości klejnot prowincjonalnej sztuki. Dla niej bowiem „styl sielski” był nie tylko, jak pisze Kostkiewiczowa, „tradycją dogodną do bezrefleksyjnego przejęcia przez popularny romantyzm”, ale symptomem konserwatyzmu, objawem identyfikacji z dawnymi polskimi tradycjami literackimi i potrzebą utrzymywania na dalekich kresach tego emblematu Polski utraconej, a tak mocno kojarzonej z idyllą, tak intencjonalnie z sielanką utożsamianej<sup>24</sup>.

<sup>19</sup> *Rasa niebieska na ziemi tutaj. Bielaruskaja polskomolnaja paezija XIX stachodzia*, układ, przedmowa i komentarze U. Marchel, Mińsk 1998, s. 108–112.

<sup>20</sup> *Paczynalniki: Z gistoryka-literaturnych materyjalau XIX st.*, red. W. W. Barysenka, A. Maldzis, G. W. Kisialou, Mińsk 2003, s. 178–180.

<sup>21</sup> S. U r u s k i, *Rodzina. Herbarz szlachty polskiej*, t. 5, Warszawa 1908, s. 48; *Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich*, oprac. F. Sulimierski, B. Chlebowski, W. Walewski, t. 15 b, Warszawa 1880–1914, s. 425.

<sup>22</sup> A. Ł a s i e w i c k a, *Grzymałowski Władysław*, [hasło w:] *Polski słownik biograficzny*, t. 9, Warszawa–Kraków 1960, s. 122.

<sup>23</sup> T. K o s t k i e w i c z o w a, *op. cit.*, s. 156.

<sup>24</sup> Por. A. W i t k o w s k a, *Sławianie, my lubim sielanki...*, Warszawa 1972.

Zawartość trzech tomów edycji, mimo iż opatrzona innymi tytułami (Waleriana – *Zabawki poetyckie*, Klemensa – *Próbki poetyczne*, Juliana – *Preludia poetyczne*), zachowuje stylistyczną jednolitość tak sugestywnie, że można by uznać, iż autorem wszystkich zamieszczonych tam wierszy jest jeden i ten sam autor. Wszędzie zaznacza się nadmierna eksploatacja charakterystycznej dla sentymentalizmu motywiki i sytuacji lirycznych (tęsknota do Arkadii, opozycja: miasto-wieś, rozstania, nieszczęśliwa miłość, konwencjonalne imiona), nastrojów (melancholia, smutek, rozpacz lub spontaniczna radość), płytkich konceptów poetyckich (pory roku i odpowiadające im ludzkie nastroje), gatunków (idylla, pieśń), a także wyraźne nadużywanie cytatów i nawiązań do mistrzów sentymentalizmu (Karpińskiego, Franciszka Dionizego Kniaźnina, braci Brodzińskich) oraz, a może zwłaszcza, do lokalnych twórców, uprawiających swą poezję w konwencji sentymentalnej – Jana Onoszki<sup>25</sup> i Franciszka Rysińskiego<sup>26</sup>.

Nie stronią Grzymałowscy i od sonetu, ale postać tego trudnego gatunku pod ich piórem zostaje spospolitowana, zwłaszcza w tekstach nawiązujących do Mickiewiczowskich *Sonetów odeskich*. Podkreślają również swoje związki z małą ojczyzną – nie brak tu dumek, pieśni gminnych białoruskich, śpiewów ludowych. We wszystkich trzech tomikach prócz oryginalnych wierszy młodych Białorusinów znajdują się przekłady z francuskiego<sup>27</sup> i niemieckiego<sup>28</sup>, a także parafrazy Safony i Horacego.

Autorzy czując się, widząc, poetami wysokiej klasy eksplorują horacjańskie *non omnis moriar*, które w zestawieniu z miernością ich poezji daje w lekturze efekt komiczny. Nadzwyczajna szczerość wypowiedzi lirycznej wpłynęła zapewne na ujawnienie w wierszach, co nie jest bez zalety, rozmaitych danych biograficznych i towarzyskich. Bukiety, treny, nagrobki, epitalamia oraz wiersze okolicznościowe, dedykacyjne, sztambuchowe pokazują detale z życia towarzyskiego północnych krańców Białorusi, stanowiące przyczynki do badań środowiska tego terytorium.

Najwylewniejszy z braci, Walerian, pisze wzorem Kniaźnina *Żale na śmierć Antoniny Orzeszkowskiej* (zm. w lipcu 1834)<sup>29</sup>, młodszej miłości jego brata,

<sup>25</sup> D. Samborska-Kukuć, *Z dziejów kultury literackiej północno-wschodniego pogranicza. Jan Onoszko – poeta przełomu XVIII i XIX wieku*, Kraków 2003.

<sup>26</sup> Eadem, *O Franciszku Rysińskim, nieznanym poecie z Witebska*, „Wiek Oświecenia” 2007.

<sup>27</sup> Zwłaszcza przekłady Wiktora Hugo pióra Waleriana Grzymałowskiego.

<sup>28</sup> Najbardziej znana jest translacja *Do oddalonej* Goethego dokonana przez Waleriana Grzymałowskiego. Do wiersza tego napisał muzykę S. Moniuszko. Zob. W. Rudziński, *Stanisław Moniuszko*, Warszawa 1955, s. 171–173, por. M. Olechnowicz, *Elementy białoruskie w pieśni polskiej pierwszej połowy wieku XIX*, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Łódzkiego” 1966, Nauki Humanistyczno-Społeczne, z. 43.

<sup>29</sup> Rodzina Orzeszkowskich zaprzyjaźniona z Grzymałowskimi mieszkała w pow. dziśnięskim w majątku Śniegi.

Juliana. Są to, inspirowane *Trenami* Jana Kochanowskiego, wiersze żałobne. Ofiaruje Walerian, podobnie jak i jego bracia, szereg wierszy nauczycielowi domowemu F. Estignardowi oraz jego małżonce (zapewne muzie poetów), a także przyjaciołom: Romualdowi Z., Konstantemu Stankiewiczowi i wielu innym. To Walerian sygnuje swoje wiersze miejscem, w którym powstały – Pilnomyśl, Oświej, O[łchówka] nad Sarianką, ujawnia też swoją datę urodzenia – 12 września 1815 r. W jego tomiku znajduje się kilkanaście pieśni ludowych przerobionych na sielanki i osnutych wokół wiosny i jej atrybutów, jest tu także *Dumka nade Dźwiną* podejmująca temat rozdzielenia pasterzy-kochanków przez nurty rzeczne. Zdecydowana większość wierszy w *Zabawkach poetyckich* ma charakter melancholijny, przepełniona jest smutkiem i żalem uprawdopodobnionym refleksyjną osobowością poety.

Mniej rzeczowości, za to dążenie do artystycznej formy, a przynajmniej tendencję do poprawności wyrażania myśli, wykazuje Klemens, autor drugiego w kolejności tomu tryptyku, miłośnik antyku, bardziej klasyk niż sentymentalista. Zręczne niekiedy koncepty (w epigramatach i dytyrambach), sugestywne obrazowanie poetyckie i większa niż u pozostałych braci umiejętność budowania nastroju oraz swoista ironia pozwalają wnioskować, że to Klemens był jedynym, być może, z całej trójki, predysponowanym do uprawiania literatury. Pozostali bracia chcieli iść w jego ślady. Ale i on ma swoją sławioną w wierszach kochankę – Helenę, której dedykuje liryki inspirowane (z kryptocytatami i aluzjami) Mickiewiczowskimi *Dziadami* i *Kurhankiem Maryli*. W odróżnieniu od motywów wiośnianych wykorzystywanych przez jego brata, eksploruje Klemens opozycję wnętrza i zewnątrz (jak w *Kominie* Józefa Koblańskiego), zimowe pejzaże zestawia z ciepłem izby, a przyjemność ogrzewania się przy domowym ogniu przedkłada nad wszelkie inne rozrywki. W jego tomiku znajdują się stylizowane na ludowe ballady *Romans* i *Pożegnanie*, pełne regionalizmów oraz typowych dla białoruskiego folkloru wątków i tematów (opuszczenia, sieroctwa, samotności, zdrady).

W dużej mierze monotematyczna jest trzecia część tryptyku – wiersze Juliana – *Preludia poetyczne*. Bez wątpienia są to w większości *juvenilia*, i to dość wczesne. Przewaga wierszy miłosnych, natrętna deminutywność języka, wymuszony smutek i rozpacz, epatowanie melancholią i czarnym, pesymistycznym nastrojem oraz inkrustowanie sentymentalnych, konwencjonalnych wierszy pompacyjnymi cytatami lub mottami czynią tomik uciążliwym w lekturze. Lwia część *Preludiów* poświęcona jest dziejom miłości poety do Antoniny Orzeszkowskiej, widzimy ukochaną Juliana w konwencjonalnym kostiumie sentymentalnym i w charakterystyce typowej dla tej stylistyki. Ekspozycja własnych namiętności i smutku po jej stracie nie przyjmuje jednak postaci wiarygodnej, zamiast zdynamizować emocje, poeta łagodzi je i sublimuje w stan letargu. Zdarzają się jednak i tutaj ciekawsze wiersze, jest nim, reprezentujący dość

słabo widoczną w *Poezjach* lirykę religijną, sonet *O miłości Boga*, ale najwartyściowsze są bez wątpienia ujęte w cykl jedenastu utworów *Pieśni ludu białoruskiego*. Obejmują one przede wszystkim pieśni weselne, a zwłaszcza popularne wśród białoruskiego włościaństwa *Pieśni na sierocym weselu* tak typowe dla zawsze smętnej natury Białorusina, który ciesząc się, odczuwa jednocześnie nieokreślony żal i smutek<sup>30</sup>. Warto zacytować jedną z pieśni weselnych z cyklu *Na sierocym weselu*:

Wstanę ja raniusieńko,  
Umyję się bielusieńko  
I wyjdę sama z chatki...  
I pójdę w dal ulicy...  
Czy nie obaczę matki –  
Ach! Czy na jej drożycy  
Rosną bory posępne...  
Czy rzeki nieprzystępne...  
Czy koniki przystały,  
Czy służki odbieżyły.  
Nie przyjdzie, nie przyjedzie,  
Na będzie na biesiedzie.  
O matko moja! Matko!  
Przecż nie rzeczesz i słówka?  
Wstań! Obacz, moja główka  
Czy uszesana gładko? Czy pięknie włos zwinięty  
I wianeczek przypięty?<sup>31</sup>

I jakby odpowiedź umarłej matki – inny, końcowy fragment z popularnego na Białorusi epitalamium:

<sup>30</sup> Naukowe zainteresowanie folklorem białoruskim ujawnił współpracownik „Rubona” Ignacy Chrapowicki z Kochanowicz, będący autorem poważnej rozprawy *Rzut oka na poezję ludu białoruskiego* („Rubon” 1845, t. 5). Jako zbieracz pieśni, ich tłumacz i teoretyk folkloru sporządził Chrapowicki analizę tej twórczości, uważając za cenne i konieczne gromadzenie wytworów ludu jako zarzewia, podstawy dla tworzenia się rodzimej kultury narodowej. Wybór pieśni, jakiego dokonuje autor pracy, podyktowany jest potrzebą pokazania uczuciowości Białorusinów: melancholii, smutku i żalu. Chrapowicki wskazuje na specyfikę tematyki białoruskich pieśni, wolnych od wzmianek historycznych, pełnych natomiast opisów miejscowych obyczajów, obrzędów, domowego życia, dawnych wierzeń, ciężkiej doli chłopów. Wskazuje na stałe motywy pojawiające się w repertuarze śpiewnikowym: sierotę płaczącą w dzień własnych zaślubin, rozpacz zdradzanego męża, „młodą mężatkę, żalącą się, że nie ma skrzydeł, aby odlecieć od złego męża”, dziewczyny, które w środku dnia nachodzi myśl o grobie, gorzkie łzy spracowanych etc. Chrapowicki, który w białoruskim kmiotku widział „najwierniejszą ekspresję charakteru słowiańskiego” – uczuciowość i melancholię, trafnie sugeruje, że kultura duchowa Białorusi wywodzić się będzie z ludowego źródła.

<sup>31</sup> J. G r z y m a ł o w s k i, *Pieśni ludu białoruskiego. 1835. Pieśni na sierocym weselu. IV*, [w:] i d e m, *Preludia poetyczne*, Petersburg 1837, s. 108.

Ach! Radabym ja wstać,  
Błogosławieństwo dać.  
Siność grobowa  
Usta me mroczy,  
Ziemia surowa  
Pierś moją tłoczy,  
Truna dębowa  
Nogi jednoczy,  
Piaszczyna płowa  
Przegryza oczy  
Ni ocz otworzyć,  
Ni rąk rozłożyć,  
Ni wyrzec słowa<sup>32</sup>.

Tak pieśni weselne splatają się z żałobnymi – mariaż smutku z radością jest typowy dla Białorusina; w każdej okoliczności życiowej, nawet najweselszej, ukrywa się niepokój, a w dniu zaślubin konieczne jest rozpamiętywanie o zmarłych i własnym sieroctwie<sup>33</sup>. Poezje Grzymałowskich są poetyckim komentarzem do białoruskich obrzędów (związanych z porami roku), często ich wiersze przyjmują postać śpiewek stylizowanych na pieśni ludu. Udrapowane na sentymentalne sielanki tchną charakterystyczną dla nastrojowości białoruskiej melancholią i żalnością, przepełnione są smutkiem i udręką. Ten typowy dla wrażliwości białoruskiego włościanina stan ducha sprawia, że wiele liryków czyta się tak, jak gdyby ich prawdziwym autorem był odczuwający głęboko napór zły rzeczywistości prosty człowiek obciążony zabobonnym lękiem przed karą Boską i strachem przed srogą ręką ekonoma. Udało się Grzymałowskiemu oddać właściwy miejscu klimat; zbieranie ludowych pieśni i poddanie ich obróbce literackiej powoduje, iż z pewnością można uznać autorów za istotnych w wieku XIX popularyzatorów kultury regionu.

Edycja twórczości literackiej braci doczekała się nawet krytycznych komentarzy. Recenzja Józefa Przeclawskiego zamieszczona w „Tygodniku Petersburskim”<sup>34</sup> była dość przychylna. Recenzent podkreślił w niej naturalność i niewymuszoność strof, bez sięgania po obce wzory oraz trafne korzystanie z rodzimej tradycji. Odmienne zdania co do poziomu prezentowanych w grubych tomikach wierszy był recenzent poznańskiego demokratycznego „Tygodnika Literackiego”. Zaliczył twórczość braci do „wieku Stanisława Augusta”, ale uznał, iż ich poezje nie dorównują nawet miernym poetom tego czasu. Z dezaprobatą pisał: „Są to [e]lukubracje szkolne, które P. Grzymałowscy mogli jeszcze czas długi w tece więzić”<sup>35</sup>, nie doceniwszy lokalnego odcienia zawartych w tomie tekstów.

<sup>32</sup> *Ibidem*, s. 104–105.

<sup>33</sup> Jest to jeden ze zwyczajów białoruskich utrwalonych w podaniach ludowych.

<sup>34</sup> „Tygodnik Petersburski” 1837, nr 30, s. 166, nr 47, s. 278.

<sup>35</sup> „Tygodnik Literacki” 1838, nr 3, s. 24.

Jakkolwiek wypowiadali się współcześni Grzymałowski krytycy, szukając (i nie znajdując) w ich *Poezjach* ani ech postępowości, ani nastrojów rewolucyjnych, ani tym bardziej wartości wysokoartystycznych, pięciusetstronicowa edycja *Poezji* przechowuje poetyckie ślady ich egzystencji nastrojone na sentymentalny ton, mający wywołać u czytelnika empatyczne współczucie dla ich miłosnych cierpień, melancholii, codziennych zasmuceń. Ale zawierają *Poezje* nie tylko egotyczną skłonność poetów do ocalenia swej niepowtarzalności; są w nich przede wszystkim szlifowane w sentymentalnej konwencji diamenty białoruskiego folkloru, co świadczy o żywym zainteresowaniu braci kulturą regionu i potrzebą utrwalania jego niepowtarzalności etnicznej. O takiej, chlubnej działalności „u podstaw” pisał Tadeusz Stanisław Grabowski, między innymi i braci Grzymałowskich mający na myśli:

Przez działalność oświatową wśród ludu, przez stałe i bezpośrednie współżycie z ludem białoruskim, przez rozmiłowanie w poezji i prozie tego gminu, odegrali niemałą rolę w stopniowym, bardzo powolnym zresztą, podnoszeniu jego oświaty i kultury, jego uświadczenia narodowego i jego długowiecznych węzłów współżycia z cienką warstwą tzw. chodackowej szlachty polskiej na ziemiach Białej Rusi. [...] Stosunkowo liczne grono tych pisarzy polsko-białoruskich, prawie wyłącznie pochodzenia polskiego, przywiązanych gorąco do tej jakże ubogiej, a jednak urokami swymi czarującej ziemi białoruskiej, poetów, powieściopisarzy, nawet dramaturgów i zbieraczy płodów miejscowego folkloru, stworzyło jakby bezimienną „szkołę literacką”, posługującą się własną filozofią życiowo-społeczną, własnym rytmem i poczuciem twórczości artystycznej, czerpiącej pełną garścią, naiwnie nieraz i prostodusznie, ale całym sercem i zapamiętaniem, z niewyszukanej, ale bogatej skarbnicy duchowej ludu białoruskiego<sup>36</sup>.

A przyswojenie literaturze pięknej ludowych podań, legend i pieśni wymagało funkcjonalnej formy. Niekiedy, jak w przypadku pisarstwa Jana Barszczewskiego była to proza gawędowa<sup>37</sup>, Grozie czy Aleksandrowi Spasowskiemu kształt ballady tworzonej w duchu i z inspiracji artystycznej *Ballad i romansów* Mickiewicza<sup>38</sup> wydał się najlepszy, mniej uposażeni artystycznie wyrobnicy pióra dla wyrażenia i oddania skarbów ludu posłużyli się konwencją sentymentalną. I tak dumki, piosenki i sielanki stały się duchowym depozytem białoruskiej ziemi i aktywizując „miejscowe siły twórcze [...], sprzyjały kształtowaniu nowej literatury białoruskiej”<sup>39</sup>.

<sup>36</sup> T. S. G r a b o w s k i, *Z pogranicza polsko-białoruskiego*, [w:] *Księga pamiątkowa ku czci S. Pigonia*, Kraków 1961, s. 445–446; por. M. J a c k i e w i c z, „Szkoła białoruska” w polskiej literaturze romantycznej, „Acta Polono-Ruthenica” 1996.

<sup>37</sup> Zob. M. J a n i o n, „Szkoła białoruska” w poezji polskiej, „Przegląd Wschodni” 1991, t. 1, s. 39–40; e a d e m, *Jan Barszczewski*, [w:] *Obraz literatury polskiej. Literatura krajowa w okresie romantyzmu 1831–1863*, opr. M. Janion, M. Maciejewski, M. Gumkowski, t. 3, Warszawa 1992.

<sup>38</sup> S. S t a n k i e w i c z, *Pierwiastki białoruskie w polskiej poezji romantycznej*, cz. 1, Wilno 1936, s. 287–292.

<sup>39</sup> A. M a l d z i s, *Tradycje polskiego oświecenia w literaturze białoruskiej XIX stulecia*, przeł. W. Stochel, „Studia Polono-Slavica-Orientalia” 1985, Acta Litteraria (9), s. 17.

---

*Dorota Samborska-Kukuć*

**Grzymałowski's brothers poetry – *casus* of long lasting existence  
of sentimental style in the 19<sup>th</sup> century**

(S u m m a r y)

Brothers: Walerian, Klemens and Julian Grzymałowski, the poets of Polish-Belorussian borderline are representatives of a long-lasting existence of sentimental style in a borderland literature at the 19<sup>th</sup> century. Although their poetry was described as worthless and epigonic, it consists very important elements of regional folklore important for retaining national identity in this area. The poetics inherited from sentimentalism served these enthusiasts of people to polish a local poetry up including its unique and exceptional character.